Nakład 1600 egzempl.

Nr. 2. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 15 stycznia 1931 r. Rok IV.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

Nawiedzaj chorych!

Jeżeli P. Jezus w Naj. Sakramencie spieszy do chorego, by go posilić na drogę wieczności, a śpieszy nawet w największą niepogodę i w każdej porze, to też i chrześcijanie obowiązek mają odwiedzać chorych sąsiadów, krewnysh, znajomych. Kto tedy spełnia ten dobry uczynek, na Sądzie Bożym przez samego Chrystusa Pana chwalonym będzie. Albowiem powie: „Byłem chory a nawiedziliście mnie". Mat. 25, 36. Strzeż się, chrześcijaninie, który w gniewie z bliźnim przez długi czas zostajesz, a nawet w ciężkiej jego chwili pojednać się nie chcesz i nie odwiedzasz, byś sam za karę w godzinę śmierci opuszczonym nie był.

Kapłana do Chorego wzywaj wczas!

Smutnymi przykładami nauczony, przestrzegam cię chrześcijaninie, ażebyś wezwanie kapłana do chorego nie odkładał na ostatnią godzinę. Pamiętaj, że sprawa zbawienia duszy jest najważniejszą i największą ze wszystkich spraw na świecie. A więc nie wtenczas po kapłana przyjeżdzaj, kiedy chory juz konający, kiedy kapłan nie zdąży przybyć, albo przybywszy chorego trupem zastanie. Lecz wzywaj zwykle wcześniej, kiedy chory jeszcze przytomny i może należycie wyspowiadać się. Nie kapłana będzie w tem wina, jeżeli dusza bez pojednania się z Bogiem do wieczności się przeniesie, lecz twoja, który przez lekceważenie i opieszałość, tak wielką szkodę dla duszy chorego wyrządziłeś.



Św. Józef.

UWAGA!!!
Szanowni Parafjanie.

Gazety z ostatnich dni donoszą, że obecnie bezrobotnych na całym świecie jest przeszło 20 miljonów (wyraźnie dwadzieścia miljonów). W wielkich państwach co trzeci robotnik jest bez pracy.

A więc przed nami wyrasta jakiś niespotykany dotychczas na świecie — straszny, wprost kryzys gospodarczy.

Same Niemce posiadają około 4 miljonów bezrobotnych i wkrótce około miljona z tych bezrobotnych będzie pozbawionych wszelkiego zasiłku państwowego. A więc w jednem państwie miljon żebraków! Co to będzie w końcu?

Na co to się zanosi?

I czy jest do pomyślenia u nas w Polsce rozkwit całkowity życia gospodarczego, jeżeli na całym świecie dzieją się tak dziwne, a zastraszające rzeczy?! To też wołam — obrany z rozumu jest ten człowiek, który ma tylko 10 palców do pracy, a rezultaty tej pracy przepuszcza na wódkę, lub na papierosy — jeśli dzisiaj taki człowiek nie oszczędza, lekkomyślnie żyje — to jest całkiem nierozumny!!

Jestem najmocniej przekonany, że w obecnych czasach pijany człowiek zasługuje na miano człowieka pozbawionego całkowicie rozumu. Cisną się pod pióro słowa jednego z myślicieli, który w ten sposób ujmuje powyższą sprawę: „Gdybym mógł, napisałbym na niebie złotemi literami, to wielkie słowo: **Oszczędność**.

Naród nasz nie umie oszczędzać — a musi się nauczyć, szczególniej ci — którzy nie mają żadnych zasobów — cały ich kapitał to praca. Otóż — o ile użytkują tę pracę swą — to owoców jej marnować nie wolno.

Posłuchajmy co mówi Pismo Święte:

„Idź do mrówki, a przypatruj się drogom jej a ucz się jej mądrości. Która, nie mając wodza, ani nauczyciela, ani przełożonego, gotuje w lecie pokarm sobie i zgromadza we żniwa, coby jadła". Takiemi właśnie żniwami dla was, Bracia — pracownicy kopalń — to jest właśnie czas pracy kiedy kopalnia idzie na wszsytkie dni w tygodniu. Teraz przezornie myślcie o miesiącach, które nadejdą — kiedy zaczniecie wypoczywać.

Pisać będę o tej sprawie aż do znudzenia, dokąd tylko zechcecie czytać — nie dlatego, że jestem taki „przekora", ale dlatego, że poznaję coraz lepiej wasze warunki życia.
Codziennie stykam się z waszem życiem i coraz gruntowniej się przekonuję o tej prawdzie, że oszczędność wśród was powinna być na pierwszem miejscu. W tej cnocie będzie ratunek w przyszłości. Może kto będzie sobie drwił z tych słów moich, albo tłumaczył opacznie — mniejsza z tem. Człowiek o dobrej woli zrozumie moją intencję, i nie zarzuci mi celów jakich ubocznych.

Kto pragnie wyrobić w sobie cnotę oszczędności, niech nie mówi: „CHCIAŁBYM" a e niech powie: „CHCĘ" bo chciałbym nie prowadzi do niczego, chcę jedynie prowadzi do celu.

Wiedz, że miarą życia nie jest to, co było, lecz to, co ma być.

Oszczędność nie nakazuje gromadzenia pieniędzy dla samych pieniędzy, lecz dla rozumniejszego wydatkowania.

NĘDZA ucieka przed tym, kto oszczędza, ale kto trwoni, rychło ją (nędzę) dogoni...

Z kolędy na Pustkowiu.

Wchodzę do mieszkania robotniczego. Całe umeblowanie składa się z dwu drewnianych łóżek, stolika i dwu prostych krzeseł. W kącie dość dużej izby stoi piecyk żelazny. Na środku kołyska. Przy ojcu, rosłym i barczystym mężczyznie zgromadziło się troje dzieci — z których najstarszy ma lat 6. Czwarte leży w kołysce. Ojciec tej gromadki zlekka kołysze maleństwo,

Pytam się, gdzie jest żona i matka dzieci.

— Poszła do „ambulatorni" — niedomaga czegoś.

Spoglądam na ręce ojca tych dzieci i zauważam te charakterystyczne stwardnienia na dłoniach, po których zawsze poznaje ładowacza. I rzeczywiście — przekonałem się i w tym wypadku, że się nie pomyliłem -- ładowacz kop. Kazimierz. Uderza mię wyjątkowa bieda w tem mieszkaniu. Na chwilę domysł — przepija — utracjusz. Odrzucam momentalnie ten krzywdzący domysł, patrząc na szczere i dobre oblicze tego typowego robotnika polskiego. Więc pytam: Proszę mi powiedzieć, dlaczego tak nędznie mieszkacie? Przecież ładowacz zarabia nieźle!

Westchnął, kołysząc dalej swój „skarb" — w tej nędznej izbie.—A, proszę ks proboszcza, miałem takie nieszczęście, żem rzucił pracę na kop. „Saturn" i wyjechałem do Francji. Mówili mi, dobrze ci będzie, zarobisz! Sprzedałem, co się dało, uzbierałem trochę grosza i pojechałem w świat. Mój Boże! Zaznałem ja tam biedy i poniewierki. Co najgorsze roboty roboty — serce płacze, jak się patrzy, jak nasi tam u Francuza pracują! Bo wiadomo, że „nasz brat" to niepokaźny taki ale jak pracuje tam u obcych za dwóch! Najgorsze roboty — na najniższych pokładach, to my Polacy musimy robić! — I znowu westchnął.

— Mój Boże, żebym był zabrał ten „drób" z sobą, tobym był chyba kości swoje złożył w obcej ziemi, bo niemiałbym za co wrócić.

Słuchałem tego rzewnego opowiadania poruszony do głębi i patrzyłem na tego syna polskiej ziemi jak z miłością ojcowską kołysał delikatnie swą najmłodszą dziecinę — swój skarb w tej prawie pustej izbie.

I przyszła mi myśl — jakie to szczęście od Boga, że ta nasza Matka Zmartwychwstała — Ojczyzna ma takich jeszcze synów wiernych — takich cichych bohaterów, którzy z tkliwością wielką w sercu kołyszą młode pokolenie... wrastając coraz głębiej w glebę ojczystą. Miłość ku ziemi rodzinnej objawia im się z dnia na dzień coraz wyraźniej!

Kochany Ładowaczu! Szczęść Ci Boże w twojej pracy! Nie wyjeżdżaj już więcej za granicę — kołysz dziecinę dla Polski. Matka nakarmi wszystkie swe dzieci! Wierz w to niezłomnie!!!

Trzy słowa magiczne.

Są takie słowa w Zagłębiu. Przedewszystkiem w Zagłębiu. Gdy te słowa magiczne dojdą do uszu młodej dziewczyny, a często gęsto i do niemłodej już wdowy. —

Wtedy dzieją się dziwne rzeczy. Dziewczyna czy wdowa słysząc te słowa odrazu traci głowę i do reszty przytomność. A wtedy zaczynają się tragedje ludzkie. No ale co to za słowa magiczne? — zapytają Sz. Czytelnicy.

Już służę. Te 3 słowa to: **„Ożenię się z tobą“** Te właśnie słowa wypowiadane chytrze, podstępnie, przez mężczyzn, wyzutych z uczciwości a brane z dobrą wiarą przez biedne, nieszczęśliwe często dziewczyny, otóż te słowa to wstęp do całych tragedji ludzkich.

Nieraz się zastanawiam nad tem pytaniem, czy też kiedy skończy się naiwność tych młodych istot, które padają ofiarą w podobnych, wypadkach?

No, może zmądrzeją, może zaczną się odnosić poważniej do tak ważnej kwestji życiowej. Często, pomimo przykrej i bolesnej życiowo sprawy jednak nie można się powstrzymać od śmiechu — wskutek tra[gicznej] i komicznej sytuacji.

Bo proszę. Przyjmuję na zapowiedzi młodzieńca lat 23—5. W krótkim czasie przybiega zdyszana — zrozpaczona wdowa lat około 0.

Proszę ks. proboszcza, czy tu przynosił na zapowiedzi ten a ten [wymienia nazwisko].

— I owszem, przyniósł.

W tem miejscu zaczyna się cała „scena“. — Chodził do mnie dwa lata, ubranie mu kupiłam, co wzięłam po nieboszczyku ze Lwowa — to wszystko wyłudził odemnie, a mówił, że się ożeni.—

Wzywam owego „zucha“. Ten się tłumaczy. Proszę ks. proboszcza, tej „pani“ zdawało się tylko, że ja się z nią ożenię — przecież ta „pani“ ma syna w moim wieku — razem robimy na kopalni.

Tragikomiczna sytuacja, Gdyby to było na scenie w teatrze, mielibyśmy śmiechu poddostatkiem, niestety, to życie, a podobny wypadek, świadczy o głupocie i naiwności z jednej strony, — a o nieuczciwości z drugiej.

W Zagłębiu są już takie typy „młodzieńców“, którzy z temi magicznemi trzema słowami na ustach:

„Ożenię się z tobą“

robią formalne spustoszenia wśród naiwnych istot.

Czas najwyższy opamiętać się — i dawać należną odprawę takim „młodzieńcom zuchom“

Dziwię się tylko niektórym rodzinom, zdawałoby, nawet porządnym, które wiedząc o „sprawkach“ swoich przyszłych zięciów — jednak nie wypraszają ich za drzwi: ale i owszem· z chęcią oddają im swoje córki.

I nie będziecie mieli pociechy z takich zięciów ani Wasze córki nie zaznają szczęścia z ludźmi, którzy z krzywdą ludzką na sumieniu idą do ołtarza!

Wstrętna pogoń za zięciem i mężem!! Za wszelką cenę!!...

Jakie wydatki miałem na Kościół przed Nowym Rokiem.

W grudniu 1930 r. wpłaciłem:

1. 850 zł. jako ratę za organy,
2. 500 zł. za dywany,
3. 350 zł. za kapę białą.
4. 100 zł. za świece do Częstochowy.

Razem 1.800 (tysiąc osiemset zł.)

Na 1 stycznia r. b. nasze długi przedstawiają się jak następuje:

1. Za organy jeszcze winniśmy 1.000 (tysiąc) wpłaciłem już 12.400 (dwanaście tysięcy czterysta)
2. Za dywany 346 zł.
3. Za kapę białą 400 zł.
4. Za książki do bibl. par. 610 zł.
5. Za świece 150 zł.

Razem 2.506 zł. (dwa tysiące pięćset sześć zł.)

Nie obawiam się jednak tego długu — jak skończę kolendę, to będę miał możność uregulowania tych należności.

Pół trzecia tysiąca zł. długu wcale mię nie przeraża, pracuję wszak w parafji, która w czasie świąt Bożego Narodzenia złożyła swemu proboszczowi na tacę 500 zł. [pięćset zł.

Zawdzięczając tej wielkiej ofiarności Sz. Parafjan, śmiało patrzę w przyszłość. Spłaciliśmy większe sumy, a więc i te pół trzecia tys. da Bóg, w krótkim czasie spłacimy.

—X—

P. Marysi Dąbrowskiej z Juljusza serdecznie dziękuję za ofiarowaną piękną sukienkę na puszkę. Niech dobry P. Jezus wynagrodzi!

Bóg zapłać!

Radjo dla chorych w szpitalu.

To nasza chluba. To nowe świadectwo, że nasza parafja ożywiona jest duchem prawdziwie chrześcijańskim. Bo proszę, z początku wspomniałem o instalacji w mniejszym zarysie — tymczasem daliśmy chorym prezent za 1.500 zł. (tysiąc pięćset zł.)

W ciągu trzech dni złożyliście Sz. Parafjanie pieniądze na moje ręce.

Bóg Wam zapłać!

W rocznikach „Kroniki" pozostanie pamiątka Waszej szlachetnej ofiary, a na długie, długie lata chorzy i cierpiący będą wspominać Wasze dobre serce.

Pierwsi z całego Zagłębia a może w całej Polsce złożyliście na gwiazdkę dla chorych półtora tysiąca zł. — Cześć Wam, za to!

Instalację radjową w szpitalu na Niemcach powierzyłem, idąc za radą p. inż. Krzyckiego, firmie p. inż. Stefana Mrokowskiego w Sosnowcu.

Wspomniana firma wywiązała się z tego zadania solidnie.

Już na święta Bożego Narodzenia udało się zainstalować 6 par słuchawek, a po świętach resztę.

Rachunek za całą instalację przedstawia się tak:

1. 44 pary słuchawek Polmet a zł. 15	zł.	660.—
2. 1 wzmacniacz Philipsa	„	155.—
3. 1 aparat detektorowy	„	22.
4. Detektor Polmet	„	4 50
5. 1 anoda 120 volt akum.	„	171.—
6. 1 akumulator 50 amp/g	„	70.—
7. 1 prostownik typ 1009	„	195.
8. 1 antena komplet	„	25.—
Razem	zł.	1.302.50
10% rabatu		130 25
		1.172.25
9. 200 metr. kabelka (przeprowadzenia po wszystkich salach)	„	180.—
10. 20 kontaktów ściennych	„	18.—
11. Robocizna	„	100 —
Razem	zł.	1.470.25

Na ten rachunek wpłaciłem do 1 stycznia r. b. 1.200 zł. pozostało jeszcze do uregulowania 270 zł. Pozostałą sumę wpłacę po 15 stycznia, kiedy otrzymam potrącone datki łaskawie zadeklarowane przez Sz. Parafjan.

Na 1 lutego złożę ostateczne sprawozdanie kasowe z tej całej akcji.

Pomyślne załatwienie omawianej sprawy — to jedna z najszczęśliwszych moich chwil podczas 6-letniego pobytu w parafji. To nasza wspólna radość!

Rocznice ślubów.

od 15 do 31 stycznia 1931 r.

Dnia 19.I Kazimierza i Pelagji Fonderów z Szmejki, Władysława i Heleny Sobolewskich z Zawodzia, Andrzeja i Emilji Machników z Pekinu, Bolesława i Julji Sieroniów z Porąki.

Dnia 20.I Władysława i Stanisławy Gajowskich z Kazimierza.

Szczęść Boże!

Rocznice śmierci.

od 15 do 31 stycznia 1931 r.

Dnia 16.I ś. p. Wincentego Ciury z Porąbki Marji Nowakowej z Ostrów.

Dnia 20.I śp. p. Wojciecha Jamroza z Ostrów, Ludwiki Dejowej z Zawodzia.

Dnia 21.I ś. p. Władysława Grelewicza z Kazimierza.

Dnia 23.I ś. p. Wojciecha Dzioby z Pekinu.

Dnia 24.I ś. p. Błażeja Kwiatka z Kazimierza.

Dnia 25.I ś. p. Zofji Stankiewiczowej z Niemiec, Józefa Sarny z Porąbki, Stanisława Kolaszewskiego z Grabocina, Stanisława Pieszczyka z Grabocina.

Dnia 26.I ś. p. Stanisława Sobieraja z Juljusza.

Dnia 27.I ś. p. Ignacego Dworaka z Kazimieza, Teofili Komorowej z Niemiec.

Dnia 28.I ś. p. Michaliny Rybakowej z Pekinu.

Dnia 31.I ś. p. Franciszka Brodzińskiego z Kazimierza.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!

Czy znasz swój kraj?

Kultura i Oświata. Szkolnictwo.

W 1927/8 roku było w Polsce 25.149 szkół powszechnych 3,4 miljon. uczniów; 794 szkoły średnie (gimnazja) ogólnokształcące — 248 tys. uczniów. 19 uczelni wyższych — 43 tys. słuchaczy, 6.722 kursy dla dorosłych — 268 tys. słuchaczy. 425 szkół zawodowych 91 tys. uczniów.

N. 2. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 15 stycznia 1931 r. Rok III

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Płonące pola lodowe.

W czasopiśmie „Scientifc American", znajdujemy interesujący opis zjawiska przyrody. Autor znany podróżnik podaje, iż na jeziorze Daniphon i jego dopływach [Kanzas] należy tylko przebić powłokę lodową, pokrywającą powierzchnię wody, a następnie przytknąć palącą się zapałkę, i zaraz wybucha płomień, jest to tam zwykłem zjawiskiem, Dobywający się płomień dosięga wysokości człowieka; i pali się jedną lub dwie minuty.

Materjał palny dla tych ogni stanowią gazy ziemne, dobywające się nieustannie, a gromadzące się tylko w zimie pod powłoką lodu, często na przestrzeni kilku kilometrów, Skwaterzy przebijają często w takich miejscach lód za pomocą dłuta, zapalają gazy i grzeją się przy tym ogniu. Należy jednak zachować pewną ostrożność w takich razach i nie stawać na przeciw wiatru lub kierunku wpływu gazów, gdyż za nim się zdoła spostrzec można spalić ubranie.

W niektórych miejscach dobywają się gazy tak obficie, że przeszkadzają tworzeniu się lodu, z wyjątkiem nocy bardzo mroźnych; a i tak topnieje później ta cienka warstwa lodu pod wpływem dobywających się z wielkich głębin, a więc ciepłych gazów.

W ubiegłej zimie dochodziła grubość lodu do 15 cali, w miejscach jednakże, gdzie wpływ gazów był silny, nie pokryło się jezioro lodem. W pobliżu ujścia jednego z potoków do jeziora, gdzie woda jest bardzo płytka, tak że widzieć można dno rzeki, porobiły sobie gazy regularne kanały, z których co kilka sekund dobywają się na powierzchnię wody wielkie pęcherze.

Jezioro Daniphan leży około 4 mil od Atchison (Kanzas) i powstało dopiero w ostatnich czasach, jako jezioro rzeczne z odnogi rzeki Missouri.

Mówiący kamień

Tuż pod Paryżem, w rzece Sekwanie znajduje się wielki kamień, zwany „kamieniem mówiącym", a to z powodu smutnych słów na nim wyrytych „Ktokolwiek spojrzał na mnie płakał, i gdy kto jeszcze patrzeć będzie, również łzami sie zaleje".

1.

Legenda Sahary.

Tłumaczenie.

Noc spowiła ciemnym całunem ziemię. Na błękitnem, prawie aksamitnem niebie, iskrzyły się jak brylanty, jasne gwiazdy. Wązki srebrzysty sierp księżyca rozlewał drżące, tajemnicze światło na dziwaczne zarysy piasczystych pagórków, Ponura cisza wisiała w powietrzu.

Od nieruchomych piasków, nie kołysanych gorącym wiatrem, co ucichł o zachodzie słońca, buchał żar, unoszący się w powietrzu, jak potężny oddech śpiącego potworu.

Zaspy piasku zdawały się falami morskiemi, co siłą nadprzyrodzoną stały się nieruchome pod palącemi promieniami słońca.

Między zaspami, na tle złotego piasku widać ziejący głęboki otwór. To studnia, wykopana, jako pokuta za zbrodnię, spełnioną kiedyś dawno, na tem miejscu. Jak prawie wszystkie studnie Sahary, które cierpiącym z pragnienia karawanom dają źródło życia, tak i studnia „Hassi Khedim" miała ściany wyplecione gałęziami palmy, chroniącemi otwór od piasku, zwiewanego przez palący Samun.

U stóp wzgórza widać niski pagórek. Tu ofiara spełnionej przed laty zbrodni spoczywa wiecznym, nieprzerwanym snem.

Miejsca, w których spoczywają zwłoki „wiernych" zawsze są oznaczone w pustyni dwiema deskami, napół zakopanemi w ziemi, zamiast tradycyjnych kamieni stawianych u wezgłowia i w nogach zmarłego.

Gdy w dzień sądów anioł śmierci szukać będzie po całej ziemi „wiernych" którzy życie spędzili w wierze w jednego Boga, poseł niebiański łatwo znajdzie miejsca, gdzie spoczywają prochy wybranych

Księżyc spływa coraz niżej ku horyzontowi,

Skała ta jest widoczna jedynie w bardzo suchej porze roku, gdy w rzece mało jest wody i stąd powstał przesąd, że ukazuje się zwykle przed jakiemś nieszczęściem. Przedostatni raz widziano kamień ten w roku 1755, na krótko przed strasznem trzęsieniem ziemi w Lizbonie, ostatnim zaś razem spostrzeżono go w roku 1914 przed wojną Europejską.

Skarby sztuki wydobyte z morza.

Na wschodnim wybrzeżu Tunisu odkryto w morzu, całe mnóstwo zatopionych dzieł sztuki starożytnej. Rzeczy te były prawdopodobnie przewożone podczas burzy i zatonęły razem z okrętami. Obecnie nurkowie wydobyli na wierzch całe tonny antycznych kolumn marmurowych, posągów z bronzu, dzbanów alabastrowych i t. p.

Wydobyto również posąg Zeusa, mający 6 stóp wysokości, pochodzący z r. 400 przed Chrystusem. Znawcy twierdzą, że jest to jedna z najwspanialszych rzeźb greckich, jakie się dotychczas widziało. Wydobycie tych skarbów z dna morskiego kosztowało wiele pracy i pieniędzy, na co łożył rząd francuski. Wszystkie te piękne dzieła sztuki będzie można podziwiać w muzeum w Louvrze.

Japonja i Japończycy.

Z notatek podróżnika.

c. d.

A zresztą nikt nie może być za biednym na to, aby posiadać coś ładnego, żadne dziecko nie jest pozbawione zabawek. Warunki na Zachodzie są odmienne. W naszych wielkich miastach piękno istnieje tylko dla bogaczy; dla biedaków zaś nagie ściany, brudne chodniki i zadymione niebo.

Gdym następnego ranka wyszedł dla obejrzenia wielkiej procesji, ulice tak były natłoczone ludźmi, że zdawało się, iż niepodobna będzie zrobić ani kroku. Mimo to wszyscy poruszali się, albo raczej krążyli swobodnie; tłum także czynił wrażenia, jak ławica ryb. Nie miałem żadnej trudności w przedostaniu się przez pozornie zbitą masę głów i ramion do domu dobrze znajomego mi kupca, w odległości jakiej pół mili. Jakim sposobem tłum może być stłoczony tak ściśle, a mimo to poruszać się swobodnie, to stanowi zagadkę, do której rozwiązania może dostarczyć klucza jedynie charakter japoński. Ale nie wszystkie tłumy japońskie są jednakowe: są i takie, przez które niepodobna przejść bez niemiłych następstw. Oczywiście, że podatność i płynność każdego zgromadzenia pozostaje w prostym stosunku do jego delikatności, delikatność ta w Japonji różni się bardzo. zależnie od okolicy. W środkowych i wschodnich prowincjach uprzejmość tłumu zdaje się pozostawać w zależności od stopnia nieznajomości nowej cywilizacji

c. d n.

cienie stawały się coraz głębsze, występując wypukło na oświetlonych światłem fasforycznem miejscach pustyni.

Nagle na wierzchołku wzgórza ukazały się dwie postacie ludzkie. Jedna wlokła za sobą burą owcę, której żałosne beczenie zamierało w nocnej ciszy nie budząc żadnego echa.

Nocni wędrowcy zeszli powoli ze wzgórza, minęli samotną mogiłę i zatrzymali się przy studni.

Obaj wysocy, chudzi. zaledwie okryci byli marnemi łachmanami, ale każdy z nich miał na ramieniu strzelbę arabską z wygiętą kolbą; z poza skórzanych pasów. ściągających rozwiewające się poły podartych koszul błyszczały złowrogo ostrza długich noży. Prócz tego. jeden z nich niósł napełniony do połowy wór skórzany i mały skórzany kubełek.

Starszy wędrowiec, zbliżywszy się do studni, począł rozwiązywać cienki sznurek z sierści wielbłądziej, który, wpijając się w czoło, podtrzymywał nad wychudłą twarzą, tradycyjny niebieski bawełniany „litham".

— Chwała niech będzie Allachowi, mój bracie — odezwał się, przywiązując sznurek do skórzanego kubełka i spuszczając go do studni — za to, że zesłał nam tych poczciwych przewodników wielbłądów, którzy zrobili nam suty podarunek z owcy.

— Niech Allach pomnoży stokrotnie ich dobytek — odparł drugi. — Będziemy mieli dzisiaj wspaniałą wieczerzę.

— Tak jest — rzekł starszy — najemy się do syta. a resztę mięsa wysuszymy jutro na słońcu.

— W ten sposób mamy zabezpieczenie od głodu na cały tydzień, conajmniej. Nie wiem tylko, przy czem upieczemy mięso. Nie mamy nic na rozpalenie ognia.

— Przysięgam — odpowiedział, starszy że zdobędziemy drzewa do przygotowania wieczerzy, chociażbyśmy nawet mieli zburzyć tę studnię... c.d.n.

W 1920/21 r. szkolnym uczęszczało do szkół powszechnych tylko 65,1% dzieci w wieku szkolnym, w 1927/8 r. szkolnym już 92,8%.

Analfabetów (to znaczy nieumiejących czytać i pisać) powyżej 10 lat jest w Polsce 32,7%; w miastach 13.5%, na wsi 34,4%. Najmniej analfabetów ma Śląsk—2.5%, najwięcej Polesie 71%—to znaczy, że na każdych stu mieszkańców 71 nie umie czytać i pisać,

W 1927 r. wydano w Polsce 7.405 książek i broszur — w tem 83% w języku polskim. Czasopism wychodziło 1975 — w tem 80% w języku polskim.

Stacji radjowych nadawczych posiadamy 7, odbiorników radjowych 302 tysiące.

Pomoc dla biednych podczas świąt.

Oprócz choinek i podarków dla dzieci w czasie świąt Bożego Narodzenia nie zapomnieliśmy i o rodzinach biednych.

Nie mam jeszcze sprawozdania z Niemiec; co się zaś tyczy Porąbki i „okolic" okazaliśmy pomoc jak następuje:

1. Komitet wyasygnował 65 zł., na produkty dla biednych;
2. rachunek u p. Gryszki za produkty, wynoszący 24 zł. — uregulowała pewna osoba z Porąbki.
3. Pieniędzy na moje ręce złożono 20 zł. [rodz. Gryszków z Kaz. 5 zł; pewna osoba ze Szmejki — 10 zł., i pewna osoba 5 zł.]
4. par. Konieczniak ofiarował na moje ręce kwity na 30 strucli, par. Brettner — na 15 strucli.

Wszystkim zgłaszającym się okazaliśmy pomoc przeważnie produktami.

Przy sposobności składam zacnym parafjanom ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

Humorystyka.

— Cetno licho?
— Licho.
— To panna Petronela przegrała.
— Bo pan Kajtuś jest licho... nawet w sklepiku o tem gadają
— Ale jak się z panną Petronelą ożenię, to będzie cetno... prawda?
— Kiedy tak, to nie zawracać głowy, tylko dawać na zapowiedzi, a ja i owszem.

* * *

— A tańczyć panna Marcyjanna lubi?
— Jak z kim.
— A niby zemną.
— Niekoniecznie.
— Ja też nie jestem taki tapicer, żebym się miał koło byle jakiej kożety kręcić...

* * *

— Czy panna Michalina czego nie stłukła?
— Cały tuzin szklanek przed świętami....
— Ale teraz, niby spadłszy z huśtawki?
— Choćbym co i stłukła, to pana Florjana nie stać, żeby odkupił.

* * *

Zamiast wizyt i powinszowań Noworocznych— na rzecz Komitetu Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym w Niemcach — złożyli;

po 50 zł. pp. Sągajłłowie, Karneyowie,
„ 20 „ p. Wojewódzki,
„ 15 „ p. M. Skup,
„ 12 „ p. A. Rejment,
„ 10 „ ks. J. Krzyżanowski,
„ 5 „ pp. Białkowski, Eichler, Drozdowscy, Wilkowski, Krzycki, Kuropatwińscy,
po 4 zł. p. Modliński,
po 3 zł. pp. W. Nowicki, A. Zajączkowski A. Przybylski, Mężyński, W. Gruszczyński,
„ 2.50 p. St. Radecki,
„ 2.— pp. Kwiatek, A. Kaufman, J. Wachlowscy Zygmański, Jura, Olszowski, Węgierkiewicz, K. Brzeżek, H. Radecki, Rosnowski Z., Niedzielski, Zaleski, Smolarski, Górka Wł., W Kałużny, Saternus, Stańczyk, Markiewicz, Popiel, Z. Dąbrowski, K. Wojciechowski, I. Konecki,
po 1.50 pp. Izdebski, St. Konecki,
po 1.— pp. Jaworski, Koroniewiczowa E., Kuźniarska B., Dębski, Rudolf, Plichtowicz H., Kwiatkówna, Kalaga, Rajchman, Łukasiewicz, T. Sykała, Derej, E. Hanke, Möhwald, Lech, K. Trzaska, Warwas, Wyderko, Błasiński, Stolarski, Polowski, Pluta, Huber, Jęczeń, Nielepiec, Hanak Szybka, Łacny Wł.
po 50 gr. pp. Cieślik, Bezimiennie, St. Kuźniarski, Bosacki, Olesiński, Marzec, Grzywaczewski, Szwajger, Sitko, Stanek, Rzuchowski J. Klein, Fiok, Maderski, Niemczyk, Karolak, Wieczorek, Stachurski, Trzcina, Sokołowski, Baryła, J. Nowicki.

Razem 294.50.

Statystyka za rok ubiegły.

W 1930 roku.

Małżeństw	111
Zapowiedzi wygłoszono	176
Urodziło się: chłopczyków	192
„ „ dziewczynek	170
Nieżywo urodzonych	7
nieślubnych	5
razem . .	374

W tej liczbie znalazły się „dwojaczki“ u 3-ch rodzin.

Umarło do lat 12	76
„ od lat 12	76
razem . .	152

płci męskiej	90
„ żeńskiej	62

Chorych było 89 [do których wzywano ks.]
Zmarło z tej liczby 45
Żyje 44

Na jakie choroby umierano w roku 1930?

nieżyt	11 osób
zwyrodnienie mięśnia sercowego	6 „
niedorozwój	20 „
niedomoga mięśnia sercowego	5 „
gruźlica płuc	25 „
zapalenie płuc	15 „
zapalenie otrzewnej	2 „
zapalenie oskrzeli	8 „
rozedma płuc	11 „
paraliż	2 „
drgawki	2 „
poparzenie	2 „
samobójstwo	4 „
grypa	2 „
rak	7 „
katar żołądka	3 „
katar kiszek	4 „
nowotwór jelit	1 „
zapalenie nerek	1 „
wada serca	7 „
tragiczna śmierć na kopalni	4 „
szkarlatyna	1 „
zapalenie opon mózgowych	4 „
influenza	2 „
tężec	1 „
róża	1 osoba
dyftyryt	1 „

Tak oto przedstawia się pokłosie śmierci za 1930 rok.

Z ofiar na organy.

1. par. Kaczmarczykówna z Pekinu 1
2. Rodz. Stanków z Porąbki 50
3. Pewna rodzina z Grabocina 3
4. Rodz. Galonów z Kaz. 10
5. par. Wł. Walotek z Grab. 15
6. Od pewnej osoby 1.50
7. par. Kaczmarczykowa z Pekinu 0,50

„Bóg zapłać“.

Z ofiar na posadzkę.

1. par. Kubiczkowa z Ostrów 1
2. par. Polakiewiczowa z Porąbki 2
3. „ Ociepka ze Zaw. 2
4. Rodz. Koniecznianków ze Szmejki 10
5. „ Stef. Radeckich 20
6. „ Dejworów z Pek. 1
7. „ Mitków 2
8. „ Twardowskich 1
9. „ Sztyg. Szwajgrów 25
10. par. Wal. Kordeusz 3
11. Rodz. Łyków z Por. 5
12. p. Wacław Kwiatek ze Szmejki 5
13. Rodz. Gryszków z Kaz. 10
14. Pewna osoba 5
15. par. Koroniewiczowa z Ostrów 5
16. „ Wikt. Droźdź z Ostrów 5
17. Rodz. Stanków z Niemiec 5

Serdeczne „Bóg zapłać“.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc. Tel. Dąbrowa 11,albo Sosnowiec 217
Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski
Druk. „Nakładowa“—Telefon 12-08—Sosnowiec.